Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 165 — Kraków czwartek 2 września 1937 r. — Rok 1

Program Polskiego Stron. Demokratycznego

(Patrz str. 9 i 10)

Korzystny zwrot w stosunkach

między Węgrami a Małą Ententą

Budapeszt. (Tel. wł.) — W stosunkach między Węgrami i Małą Ententą zapowiada się korzystny zwrot. Komentarze prasy węgierskiej i państw małego porozumienia do rozmów przeprowadzonych przez posła węgierskiego w Bukareszcie Bardossy'ego ze Stojadinovicem, Antonescu i Kroftą niejako na marginesie konferencji ministrów Małej Ententy w Sinaia, nie pozostawiają bowiem żadnych wątpliwości co do tego, że martwy punkt w stosunkach między Węgrami a Małą Ententą jest przezwyciężony i że w każdym razie polepszyła się atmosfera, umożliwiając dalsze rzeczowe rokowania. Według twierdzenia tutejszych kół politycznych, inicjatywa do rokowań wyszła od Małej Entetny, w Bukareszcie zaś i w Białogrodzie i Pradze twierdzi się że pierwszy krok uczyniły Węgry. Z międzynarodowego punktu widzenia jest oczywiście ważny tylko sam fakt polepszenia się sytuacji w basenie naddunajskim. Pewnym jest, że wielką rolę w nawiązaniu kontaktu między Węgrami a Małą Ententą, odegrał premier Stojadinovic, którego konstruktywną politykę ocenia się tu taj z wielkim uznaniem. Wprawdzie w komunikacie wydanym po ukończeniu obrad w Sinaia, nie wymienio no wyraźnie Węgier, ale każdy zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że zgodny ustęp w komunikacie o państwach naddunajskich odnosi się tylko do Węgier. W każdym razie nie było w komunikacie Małej Ententy akcentów, przeciwnych Węgrom.

Organ białogrodzki „Wreme", omawiając konferencję między Bardossy'im, a ministrami Małej Ententy, wyraźnie przestrzega Węgry, by nie oddawały się złudzeniom, jakoby mogło dojść do porozumienia między nimi i Jugosławią z wyłączeniem dwóch innych partnerów Małej Ententy. W sprawie tzw. równouprawnienia w zbrojeniach i poprawie w sytuacji mniejszości węgierskiej, Budapeszt prowadzić musi rokowania równocześnie z wszystkimi członkami Małej Ententy.

„Wreme" jest organem Stojadinovica i dlatego przestroga tego dziennika pod adresem Węgier ma szczególną wagę gatunkową. Trudności są także po stronie węgierskiej. Premier Daranyi i minister spraw zagranicznych Kanja oświadczyli kilkakrotnie że za rewizję klauzul wojskowych traktatu trianońskiego nie myślą płacić żadnymi ustępstwami politycznymi. Mała Ententa natomiast w zamian za rewizję klauzul wojskowych, żąda od Węgier pewnych gwarancyj bezpieczeństwa. Mimo jednak poważnych różnic, ocenia się obecnie w pierwszym kontakcie posła Bardossy'ego z ministrami Małej Ententy w Sinaia, dalszy rozwój stosunków raczej optymistycznie. Rokowania między Węgrami a Małą Ententą nastąpić mają na terenie genewskim.

Japonia jest skłonna...

Perfidne zapewnienia japońskiej dyplomacji

Tokio. PAT. — Minister spraw zagranicznych Hirota, który przyjął korespondentów zagranicznych, m. in. oświadczył, że Japonia rozpatrywała propozycję mocarstw, mające na celu zabezpieczenie Szanghaju przed niebezpieczeństwem działań wojennych, kiedy Chińczycy zaatakowali japoński konsulat generalny i okręty japońskie na rzece Wangpoo, zmuszając siły japońskie do obrony i zapewnienia bezpieczeństwa przeszło 30-tysięcznej rzeszy obywateli japońskich.

Chińsko-sowiecki pakt nieagresji, zawarty przed kilku dniami, posiada zdaniem Hiroty, specjalne znaczenie. Japonia broniąca wschodniej Azji przed wpływami komunistycznymi, nie może zajmować stanowiska obojętnego.

Rząd japoński jest gotów do odwołania swych korpusów ekspedycyjnych i wyciągnięcia w przyjaźni rąk do Chin, jeżeli rząd chiński z całą szczerością zgodzi się na zmianę swego stanowiska wobec Japonii. Nie może jednak pozwolić na powtarzanie się opłakanych incydentów i wobec powagi sytuacji jest zdecydowany prowadzić do końca swą obecną politykę, dopóki nie dojrzeją możliwości zasadniczego załatwienia sprawy. Japonia i Chiny, pomimo wszystko, powiedział Hirota, są sąsiadami i starymi przyjaciółmi. Nie byłoby trudno zrealizować ideału wspólnej pomyślności i dobrobytu.

Minister spraw zagranicznych zapewnił, iż interesy mocarstw trzecich będą poszanowane.

...a tymczasem Tokio

Takio. PAT. — W Tokio odbyły się olbrzymie meetingi, w których wzięło udział przeszło 30 tysięcy osób. Na zebraniach tych przyjęto rezolucję, domagającą się po 1) przeprowadzenia do końca karnych zarządzeń w stosunku do Chin, 2) obalenia rządu nankińskiego i zgniecenia ruchu komunistycznego w Chinach, 3) rezolucja występuje przeciwko półśrodkom i wszelkiej interwencji państw trzecich.

Szanghaj. PAT. — Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył ,iż wojska japońskie dzisiaj rozpoczną natarcie przeciwko pozycjom chińskim w Paoszan, gdzie zostały okrążone poważne siły chińskie.

Pekin. PAT. — Generał Itagaki, dowódca wojsk japońskich, które zdobyły Nankau oświadczył, iż wojska japońskie przygotowują wielką ofensywę w kierunku Suiyanu. Inżynierowie japońscy naprawiają tunel na przełęczy Nankau, w którym Chińczycy wysadzili za pomocą ładunków dynamitowych osiem lokomotyw. Komunikacja pomiędzy Pekinem a Kałganem będzie nawiązana prawdopodobie za 10 dni.

Krwawe starcia między socjalistami a komunistami

Meksyk. PAT. — Pomiędzy socjalistami a komunistami doszło do starcia, które zakończyło się strzelaniną. 6 osób odniosło rany. Policja dokonała 50 aresztowań.

50 osób ofiarą tajfunu

Hong Kong. PAT. — Pod gruzami domu, który zawalił się w czasie tajfunu, zginęło 50 Chińczyków.

Parowiec japoński „Asama Maru" nie doznał poważniejszych uszkodzeń udało się go ściągnąć z mielizny. Żaden z członków załogi nie odniósł ran.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział IV.
Dnia 26 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 186/37.

Sąd okręgowy wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 19. 8. 1937 r. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 45 z daty 19 sierpnia 1937 z powodu treści

1) artykułu zamieszczonego na stronie I pt.: „Postulatem chwili — to demokratyczne wybory" w ustępie od słów „w zacisze Racławickie" do słów „nawet obecni", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

2) Tytułu artykułu zamieszczonego na stronie 2, którego podtytuł brzmi „Studium apolityczno-porównawcze i ustęp od słów „Apostoł budzących się" do słów „jedynie możliwa", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 111 § 2kk.

3) artykułu zamieszczonego na str. 6 pt: „Uczczenie 17 rocznicy Cudu nad Wisłą w Nowym Sączu" w ustępie od słów „1500 włościan do słów „Również w tym dniu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku urzędowym.

Protokolant: Karolus. — Przewodniczący: Dr. St. Bartynowski — Za zgodność Sekretarz (podpis nieczytelny).

Powrót prezydenta Estonii

Helsingfors. PAT. — Prezydent Estonii Paets dzisiaj o godz. 10-tej rano odjechał z powrotem do Estonii, żegnany przez prezydenta Kallio, rząd, generalicję oraz korpus dyplomatyczny. Do granicy wód finlandzkich parowiec prezydenta jest eskortowany przez pancernik finlandzki „Irmalinen".

SKOŃCZYĆ WRESZCIE Z KOMEDIĄ
komitetu nieinterwencji

Idealizmowi Bluma ma Hiszpania ludowa do zawdzięczenia, że Mussolini i Hitler kpią sobie w żywe oczy z klauzuli o nieinterwencji. Dopiero teraz prasa francuska donosi, jakoby rząd francuski zamierzał wystąpić na posiedzeniu komitetu nieinterwencji z protestem w związku z wymianą de pesz między gen. Franco a Mussolinim po wzięciu Santanderu przez wojska narodowe.

Mussolini publicznie przyznaje się do udziału „legionistów" włoskich w walkach pod Santander. Tym „legionistom" przypisuje zwycięstwo, które w Rzymie uroczyście obchodzono. Wiadomo jacy to „legioniści". A jeszcze niedawno zapewniał Duce, że rząd włoski jest neutralny. Tymczasem prezydent republiki hiszpańskiej Azana w swojej mowie radiowej wyraźnie stwierdza, że Hiszpania została napadnięta przez trzy państwa: Włochy, Niemcy i Portugalię.

O co chodziło tym „cywilizowanym" państwom? Ustrój wewnętrzny nic ich nie obchodził. Hiszpania nie miała żadnych spornych kwestii z tymi państwami. Powiada Azana: szukają naszych kopalń, metali kruszców, szukają portów, przesmyku Gibraltaru, szukają baz morskich na Atlantyku i morzu Śródziemnym

Oto przyczyny dla których Mussolini i Hitler posyłają „ochotników" i techników, oraz broń na pomoc swemu płatnemu agentowi i przyjacielowi rozmaitych Ikacowych czasopism — Francowi! I, rację mają Azana i gen. Miaja gdy twierdzą, że gdyby nie ta pomoc państw faszystowskich, to zdrajca narodowy Franco dawnoby zawisł na szubienicy, a kraj powrócił do spokojnej systematycznej pracy.

Francja ma zaprotestować przeciwko przyznaniu się Mussoliniego do wysyłania włoskich „legionistów". Jakie to naiwne. Raz, że o popieraniu Franca przez Włochy, Niemcy i Portugalię, Francja dawno dobrze jest poinformowana, a po drugie, gdyby nawet Francja naprawdę taki protest zgłosiła, to kogo on wzruszy? Powiedziawszy trywialnie, jest to kiwanie palcem w bucie! Ale — jak prasa angielska donosi — nawet taki protest jest wątpliwy, gdyż skomplikowałby on kwestię zbliżenia angielsko - włoskiego.

Poświęcono Abisynię interesom angielskim i włoskim, dlaczego nie można poświęcić interesów hiszpańskich tym bardziej, że nie tylko Włochy i Niemcy, ale także inne państwa, zasiadające w komitecie nieinterwencji zabezpieczyły swoje interesy w Hiszpanii na wypadek zwycięstwa Franca.

Projekt Bluma, pomyślany i podyktowany chęcią zapobieżenia ogólnej wojnie, zemścił się na Hiszpanii ludowej i przyczynił się do powiększenia wpływów państw faszystowskich na półwyspie liberyjskim. Jest bardzo wątpliwym, czy Francja i Anglia wyjdą dobrze na ewentualnym zwycięstwie gen. Franca. Dużo ciekawych rewelacyj w tej kwestii wypowiedział Loyd George. Okazuje się, że państwa demokratyczne stosują zupełnie błędną i szkodliwą politykę wobec państw dytatorskich. Łudzą się, że środkami dyplomatycznymi, perswazją zdołają dyktatorów faszystowskich udobruchać. Oni tylko siły się boją. Przed nią uginają kolana. Wystarczy im zagrozić tylko konsekwentną blokadą gospodarczą, czy ostrzejszymi represjami a natychmiast się wycofują i ustępują. Wojny z państwami potężnymi się lękają. Na wojnę dzisiaj pozwolić sobie nie mogą.

Są za słabi finansowo! Oni tylko straszą i grożą. Silna pięść i zdecydowana postawa Anglii i Francji mogłaby więcej zdziałać niż dziecinna zabawka w komitety nieinterwencyjne Mussolini się śmieje z całego świata, a Anglia i Francja radzą. Dość komedii! **Ster.**

PKP. PODWYŻSZA TARYFY KOLEJOWE

(g) W ostatnich dniach krążą coraz uporczywsze pogłoski o tym, że PKP nosi się z zamiarem podwyższenia i tak już wyśrubowanej taryfy towarowej o 15 proc.

Wyraźnie piętnaście procent!!!

Dlaczego? — zapytujemy.

Z jakiego powodu?! Podkreślamy.

Naszym zdaniem należałoby raczej zastanowić się nad kwestią obniżki wspomnianej taryfy.

Czyż władze kolejowe nie zdają sobie sprawy z tego, że ich owa 15 proc. podwyżka spowoduje w rzeczywistości 50-procentową podwyżkę wszystkich przewożonych towarów, a w najlepszym wypadku skieruje te towary na furmanki.

Mamy wrażenie, że o ile by rozpatrzyło się sumiennie pewne zniżki i ultraulgi niekoniecznie nawet taryfy towarowej ale i osobowej, to znalazło by się pokrycie owego niedoboru, któ ry chce się załatwiać kieszenią zwyczajnego tym razem kupca, czy przemysłowca.

Pod włos...

PANOWIE I ŻYDZI W POLSCE

Panów mowa: „Precz Żydów! niech się tu nie szerzą.
Nic nie robią, drą chłopów, w Chrystusa nie wierzą"
A Żydzi mówią: „Prawda, lecz coś nam się widzi,
Że toż samo panowie robią, co i Żydzi".

Antoni Górecki.

Pierwsza połowa XIX w.

Emil Ludwig

Nastroje w Waszyngtonie
Czy Ameryka będzie neutralną w przyszłej wojnie europejskiej

Przez chwilę można było sądzić że potęga prasy w Stanach Zjednoczonych została złamaną. Człowiek, zwalczany przez 85 proc. wszystkich gazet został wybrany prawie taką samą większością na prezydenta. Teraz znowu te gazety są pełne „oburzenia" z powodu „złamania konstytucji" przez tegoż prezydenta. Co się stało?

Kiedy Roosevelt w r. 1933 ocalił kraj wszyscy posiadacze pieniędzy powierzyli mu mandat: niech zrobi wszystko, co trzeba, tylko niech ich ocali od rewolucji. A kiedy się udało, bogacze odwrócili się od niego, wołając, by zaprzestał swego dzieła, bo jest dyktatorem. Po wprowadzeniu olbrzymich reform i pogodzeniu w N. R. A. kapitału i pracy, bogacze zbuntowali się przeciw Rooseveltowi z Konstytucją. Czy jest tak rzeczywiście?

Nikt nie odmawia dziewięciu czcigodnym sędziom, którzy w tym kraju stoją wyżej od prezydenta dobrej woli. Ale jakże może być coś sprzeczne z Konstytucją, co czterej z pośród tych najwyższych sędziów uważają za zgodne z prawem...

Widziałem ich obradujących w nowym wspaniałym pałacu i jakby w wizji wydał mi się ten stół barierą przed dyktaturą. W kraju, w którym najwyższy trybunał sędziowski posiada władzę odrzucenia ustaw i dekretów, władza partyjna jest niemożliwą. Ten stół z dziewięcioma starcami wydał mi się również przeciwwagą wszelkiej korupcji. Albowiem ci starcy, którzy wyrzekli się większych dochodów, by je zamienić na największy szacunek są bezwątpienia nieprzekupni. Źle zwyczaje, które w tym kraju pewnego razu rozciągnęły się aż na prezydenta są dla tych starców niepojęte.

Ale wpływ ich sędziwego wieku, ich otoczenia, a także zapewne i zazdrość z powodu zdumiewającej popularności jaką cieszy się prezydent skłoniły ich do przekonań, które są równie prawdziwe, jak odmienne przekonania ich kolegów. W ten sposób przeszedł przypadkowo „Labor Act" przy pomocy pięciu głosów przeciw czterem i tylko od głosu jednego człowieka zależało wówczas, czy robotnicy, którzy wraz z farmami kraj ten budują mają mieć prawo zrzeszenia się i zmusząć swoich pracodawców do uznania tych zrzeszeń: zdarzenie w Ameryce bardzo spóźnione!

Obecnie stara się prezydent w ten sposób powiększyć sąd najwyższy, aby sędziowie przez niego mianowani zapewnili mu większość. I oto wszyscy ci, których dotknęły społeczne reformy prezydenta i ich wysokie taksy odkryli nagle straszliwe niebezpieczeństwo, zagrażające ich konstytucji i wszelkiej tradycji, jeśli 13 zamiast 9 sędziów zasiądzie przy stole.

W rzeczywistości nie pragną oni nic innego, jak więcej praw, a mniej opłat dla siebie oraz mniej praw i pieniędzy, ale więcej godzin pracy dla robotników. I oto patriotyczne kłamstwo, poza którym ukrywa się żądza zysków i skąpstwo zostaje roztrąbione po kraju, jakby to była ewangelia.

Za pierwszym rozmachem prezydent rzucił za daleko; za drugim razem przeforsuje jednak swoje na Kongresie, aby następnie urzeczywistnić projektowane ustawy społeczne. Że nie obrał w tej sprawie normalnej drogi zmiany konstytucji, tłumaczy prezydent tym, że nie może czekać 2 lat, wymaganych przy takiej zmianie. Wielkie strajki dowodzą mu, że trzeba szybko wkroczyć, jeśli rząd nie ma stracić kierownictwa nad krajem.

Specyficzna słabość systemu rządów w Stanach Zjednoczonych występuje w takich chwilach wyraźnie. Już w pierwszym roku po wyborach prezydenta staje się jasne, że błędem jest, by co cztery lata rozpętywać w kraju gorączkę wyborczą. Czy prezydent przełamie także i tę tradycję i postawi swą kandydaturę po raz trzeci? Gdy się słyszy liczne rozmowy na ten temat, to możnaby sądzić, że nowe wybory mają się odbyć już w najbliższych tygodniach. A przecież wybory te odbędą się dopiero w listopadzie 1940 roku, a pytanie to zależy głównie od wypadków w Europie.

Albowiem ważniejszym zagadnieniem jest czy Stany Zjednoczone potrafią się wyłączyć z zagrażającej Europie najbliższej wojny, która napewno wybuchnie jeszcze za prezydentury Roosevelta. W towarzystwie 24 czynnych polityków postawiłem to pytanie i 23 obecnych wyraziło przekonanie, że utrzymanie neutralności na dłuższy okres jest niemożliwe. A czas trwania przyszłej wony jest określony bardzo powierzchownie na tylko dwa lub trzy lata przez analogię z wojną światową.

Ustawy nic nie mogą zaręczyć, gdyż bywają przecież z roku na rok zmieniane. Obecnie żywi się tu nadzieję, że zostanie wydana ustawa, iż podczas wojny otrzymać towary w Ameryce tylko ten, kto je sobie sam tu odbierze i zapłaci przy odbiorze. Lecz powstaje pytanie, gdzie się kończą „towary", a zaczyna materiał wojenny? Sądzę, że za rządów Roosevelta odpowiednia formuła brzmiałaby: Żywność może być sprzedawana, ale nie surowce. W ten sposób jednak kraj nie wzbogaciłby się zbytnio gdyż nie posiada wielkiego nadmiaru żywności. Uspokoiłby tylko swoje moralne uczucia i przy tym trochę zarobił. Ale jak długo naród ten będzie się mógł spokojnie przyglądać, jak inni robią wielkie interesy, kiedy już z wojny w Abisynii i Hiszpanii nie dał się całkowicie powstrzymać? I gdzie kończy się uczestnictwo, które zaczyna się od interesów handlowych?

Wilson został wybrany w r. 1916, aby powstrzymał kraj od wojny a zaprowadził go właśnie do wojny. Amerykanie mają za sobą gorzkie doświadczenia wojenne. Stracili żołnierzy i pieniądze, a jedyny kraj, który jest tu popularny, to mała Finlandia, która jedyna spłaciła wszystkie swo je długi wojenne. I tu rzeczywiście wchodzą w grę uczucia moralne, gdyż Amerykanin woli raczej coś podarować, niż czuć się oszukanym w interesie.

Daje się tu dokładnie odczuć, jak te zewnętrzne i wewnętrzne zagadnienia są ze sobą związane. Jeśli tych biednych lub nawpół biednych 110 milionów ludzi będzie miało spokój i zapewniony lepszy byt, to 20 milionów bogatych i nawpół bogatych nie zaryzykuje poszukiwania nowych awantur. W przeciwnym razie każde mu prezydentowi będzie trudno przeszkodzić fabrykacji materiałów wojennych, gdy królowie stali wezmą miliony bezrobotnych do sporządzania kul, lub samolotów, by w ten sposób uwolnić kraj od miliardowych wydatków na wyżywienie tych bezrobotnych.

Spodziewałem się znaleźć wśród robotników wybitych przywódców. Widziałem ich wszystkich trzech i uważam, że żaden nie jest ani w przybliżeniu tak zdolny, jak prezydent, który stosownie do swoich planów posługuje się nimi, umie się z nimi obchodzić. Jest wogóle zdumiewającym gdy się studiuje dwór w Waszyngtonie, jak bardzo prezydent przewyższa wszystkich wokoło siebie. Byłoby to nader niebezpieczne, gdyby jego charakter nie był pozbawiony wszystkich tych cech, które stanowią dyktatora. Lecz Roosevelt jest przeciwieństwem dyktarora: jest gentlemanem, który umie używać życia i który po ciężkich przejściach umie się śmiać.

W TEM NASZA SIŁA I MOC

(—) Rzuciliśmy w Naród zew i okcnął się kraj...

Ocknęli się wszyscy ci, którzy serca mają w piersiach i których sumienia nie są jeszcze pokryte skamieniałą powłoką...

Ocknęli się zrzucając z siebie fałsz i przyziemność...

Ocknęli się zrozumiawszy wreszcie że tylko prawdą jasną można żyć i nią tylko sięgać po życie nowe...

Lepiej późno, niż nigdy!...

Rzuciliśmy piewsi zew... i jak Feniks z popiołów rodzi się, z dniem każdym potężniejszy i krzepnie w szeregach **demokratyczny front**, zdobywając wstępnym bojem tych, którzy jeszcze wczoraj wątpili, choć miłowali nadewszystko lud i w niego ongiś tak mocno wierzyli.

Dźwignięta przez nas z gruzów wdeptana siłą w ziemię, zdławiona **polska myśl demokratyczna** przytulona nieco gorącej do wiernie dla Ojczyzny bijących serc, odżywa, nabierając coraz to żywotniejszych, ba nawet mocarnych cech.

Zasługa to ludzi, którzy stając w pierwszym szeregu przy nas, nie ulękli się wrogich poszeptów nienawiści, nie ugięli się pod brutalną pałką „narodowej" hitlerowskiej zarazy — tak bliźniaczo podobnej do stalinowskiej komuny!

Wysługa to wielka i synowska Ojczyźnie, **przyczynek to ważki do zwycięstwa prawdy!**

Nie darmo wołaliśmy o konieczność zespolenia żywotnych sił demokracji polskiej, nie darmo wzywaliśmy do przeciwstawienia się tak brunatnemu, jak i czerwonemu terrorowi... — I głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy, gdy wzywaliśmy do powrotu z błędnej drogi i powrotu do zogniskowania wszystkich sił w kierunku budowy potężnego zrębu demokracji.

I przyszło to, co przyjść musiało! Niech dławi się w złości młoda i stara endecja, niech kipi wściekłością. ONR., hitlerowsko - faszystowskie grupki i grupięta, nic już nie zmieni sytuacji, nie wstrzyma tego potężnego marszu zbudzonych z letargu demokratycznych mas.

I z dniem każdym, z każdą godziną ruch ten zdobywa nowe zastępy, oplwanych i uciśnionych resz, gnębionych szermierzy wolności i braterstwa, płynąc jak lawina przez polską krainę, by dziś czy jutro z triumfem dotrzeć do zwycięstwa.

Jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń...

Nie składaliśmy szumnych deklaracji, ani też siłą pałki czy kastetu nie staraliśmy się gwałtem dojść do celu. Rozumiemy też, dobrze, że nie szumną reklamą, nie milionami odezw, nie nudnymi przemówieniami programowymi przez radio — i nie „führerowskimi" wystąpieniami zdobywa się ludzi i ich serca, ale prawdą i nieugiętym stanowiskiem w walce o wolność i równość wszystkich stanów.

Sercem mówiliśmy do milionów serc i zrozumiano nas — po tamtej stronie była i została martwica.

Już wschodzi jasne słońce, powracać zacznie uśmiech pogody i pewność jutra, bo giną marnie i niesław ne te warstwy koczmarne, którym na imię: hitleryzm, faszyzm, bolszewizm i oenerowska zaraza. — **Żyć i kwitnąć coraz wspanialej będzie polska idea demokratyczna.**

Ciężka i żmudna czeka nas jeszcze droga i nie różami lecz cierniem usłana, lecz nie ulękniemy się trudu. Nie przeraża nas ten okres ciężkiej, wytężonej i ofiarnej pracy. — **Pójdziemy dalej naprzód do samego kresu, do bram potężnej, zjednoczonej demokratycznej Polski.**

Trud nie daremny, bo w zbiorze nawet zazdrości godną jest nasza najszlachetniejsze będą owoce — ba, praca dla zwycięstwa prawdy.

Dać chcemy Polsce siłę mocarną, ład, spokój i bratnią miłość bezwzględnym i bezsentymentalnym zadaniem naszym — zdławić nienawiść, prywatę i swawolę.

I wtedy dopiero podciągniemy z całą pewnością Ojczyznę naszą, nie tylko wzwyż, ale na niebotyczny szczyt!

To będzie naszą nagrodą za trudy i znoje, — to największą radością i szczęściem, jakie przypaść może w udziele prawemu obywatelowi.

Najszczytniejszym krzyżem zasługi, równym bohaterskiemu odznaczeniu wojennemu jest: świadomość własnego sumienia, że się spełniło obowiązek obywatelski.

Niech was, którzy idziecie z nami, nie przeraża jad nienawiści wyplu wany z paszcz oenerowskich pałkarzy i kalumniatorów, niech nie odstraszają was groźby i prowokacje — to ostatnia ich nikczemna i nie groźna broń.

Kornie, z godnością, z powagą i świadomością siły, dalej w szeregi!... Wciąż naprzód i tylko naprzód!... Bez lęku, swarów wzajemnych i zwad — w obozie naszym, w naszym szeregu nie ma już tarć. — Co było minęło, dziś wspólny tworzymy zjednoczony front.

W tem nasza siła i moc...

A siłę tą, której nie zdoła już zdławić i skruszyć nic — Polsce rzucimy w synowskiej dani do nóg — niech daje rozkaz — spełni go polska demokracja...

Kronika Jasielska

SAMOBÓJSTWO 19-LETNIEJ

Jasło zostało wstrząśnięte tragicznym wypadkiem samobójstwa młodej, bo 19-letniej panienki Heleny Eisendler. Eisendlerówna, ładna dziewczyna była zatrudniona w jednym z magazynów mód i od dłuższego czasu chodziła z niejakim Gustawem Berkowiczem. Onegdaj w późnych godzinach nocnych rzuciła się ona pod przejeżdżający pociąg osobowy, który zmasakrował ją i spowodował natychmiastową śmierć. Wedle krążących i dotąd nieustalonych pogłosek pośrednią winę wypadku ponosi matka Berkowicza, która dała desperatce niedwuznacznie do zrozumienia, że nie dopuści do ewentualnego małżeństwa. Po dokonaniu sekcji zwłok, desperatkę pochowano.

WYPADEK NAGŁEGO PARALIŻU

W czasie urzędowania został nagle sparaliżowany ogólnie szanowany i ceniony wiceprezes Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Jaśle p. Wolf Kornfeld. Przewieziono go i oddano pod opiekę domową.

FESTOWAL PIEŚNI I HUMORU

W dniu 15 września br. odbędzie się w Jaśle „Festiwal pieśni i humoru". Wykonawcami tej ciekawie zapowiadającej się imprezy będą: Tola Mankiewiczówna, znakomita artystka filmowa, sławny zespół rewellersów Chór Juranda (przy fortepianie Jerzy Jurand) i soliści: W. Wobo, M. Ziołowski (Jaślalin), oraz J. Zubik. Występ wywołał znaczne zainteresowanie.

REPERTUAR KIN

„Harmonia": „Wyspa w płomieniach" (prod. amerykańska).

„Sokół": „Ostatnie dni Pompei" (Dorotha Wilson i Prestan Forster).

Spotkanie kanclerza austriackiego

Schuschnigga z Marleną Dietrich i Mistinguette

Nad wybrzeżem jeziora św. Wolfganga w malowniczym kurorcie Saint Gilgau, mieszka znakomita zwiazda filmowa Marlena Dietrich. Na rezydencję dla sławnej artystki wybrał jejmąż Rudolf Ziber popularną w tym kurorcie „Szwajcarską willę", w której mieścił się pensjonat. Mąż Marleny Dietrich zaproponował właścicielowi pensjonatu 25.000 szylingów za dwa miesiące i prócz tego 5000 jako „specjalne wynagrodzenie" za usunięcie z willi wszystkich pensjonariuszy. Gospodarz „Szwajcarskiej willi" przyjął naturalnie wygodną propozycję i zwolniona od gości willa oddana została do dyspozycji Marleny Dietrch, która po upływie 2-ch dni sprowadziła się do niej wraz z mężem, 13-letnią córką i jej guwarnatką. Po kilku dniach zamieszkała w tej willi w charakterze gościa jakaś rosyjska dama, przyjaciółka Marleny Dietrich imieniem Sonia oraz „tajemniczy" młody człowiek którego imię i nazwisko w pierwszych dniach właściciele dyskretnie ukrywali. Lecz już pierwszego dnia, kiedy ów tajemniczy młody człowiek pojawił się na ulicach kurortu, dwie wiedenki, miłośniczki sztuki filmowej, poznały w nim głośnego aktora filmowego Douglasa Faibbainksa juniora. W ten sposób zdemaskowane zostało incognito młodego Douglasa.

Marlenę Dietrich często można spotykać na spacerze po ulicach kurortu. Odbywa duższe przechadzki pieszo lub samochodem.

Często można ją widzieć w Salzburgu, odległym o 40 kilometrów od kurortu. Ku zdumieniu dam kurortu, młody Dug nie towarzyszy Marlenie na tych spacerach, woli bowiem czas poświęcić sportowi wodnemu, który uprawia namiętnie. Raz jeden widziano Duga razem z Marleną Dietrich w motorowej łodzi. Wysiedli oni na wybrzeżu przed jakąś pierwszo rzędną restauracją, gdzie przypadkowo spotkali się z Emilem Janningsem. W kurorcie Marlena Dietrich lansuje tyrolską modę. Spaceruje ona w tyrolskim kostiumie, w spodniach i kurtce ze skóry czarnego koloru. Moda, lansowana przez Marlenę Dietrich, przyjęła się w tej miejscowości i już po kilku dniach była naśladowana przez tamtejsze elegantki.

Współpracownik „Paris Soir" opowiada o interesujących spotkaniach Marleny Dietrich z austriackim Schusschnigem. Marlena w otoczeniu swej świty zatrzymała się przed pewnym domem, na którym napis głosił, że tu mieszkała matka Mozarta. Po drugiej stronie domu elegancki mężczyzna w pense-nez odczytywał 12-letniemu chłopczykowi jakiś inny napis, ułożony w języku łacińskim. Oko ło Marleny Dietrich skupiła się gromadka ciekawych. Każdy podsuwał znakomitej divie filmowej karty, kawałki papieru, błagając o autograf. Marlena chętnie spełniała prośby wszystkich i szczodrze rozdawała swoje autografy.

Wysoki pan, trzymający chłopczyka za rękę, przyglądał się z zaciekawieniem tej scenie. Nagle jeden z łowców autografów z okrzykiem radości odłączył się od grupy Marleny Dietrich i skierował się do wysokiego pana.

— Kto to jest ten pan? — spytała Marlena Dietrich, widząc, jak śladem pierwszego rzucili się w stronę wysokiego nieznajomego również inni poszukiwacze autografów. Spotykam go prawie codziennie nad brzegiem jeziora. Pewnego razu bardzo uprzejmie wskazał mi drogę do Strobl.

— Wszak to jest doktór Schuschnig kanclerz austriacki — wyjaśnił artystce jej mąż.

W tym samym momencie kanclerz odmówiwszy rozdania swoich autografów, spytał swego syna:

— Jak sądzisz, która z tych dwóch dam jest tą słynną artystką — brunetka czy blondynka?

Kanclerz Schuschnig rzadko chadza do kina, zwłaszcza po tragicznej śmierci swojej żony, poległej w katastrofie samachodowej.

Współpracownik „Paris Soir" przytacza przy tej okazji anegdotyczne opowiadanie o spotkaniu austriackiego kanclerza z inną teatralną music hallów Mistinguette. Schuschnig, wracając z Rzymu zatrzymał się na jeden dzień w Juan-le Pen. Dziennikarze bawiący w kurorcie, dosięgli kanclerza w chwili, kiedy wychodził z wody po kąpieli morskiej. Dziennikarze skierowali w jego stronę aparaty fotograficzne. W wodzie w owej chwili znajdowała się właśnie Mistinguette.

— Po coście panowie nastawili na mnie swe aparaty? — z uśmiechem spytała diva dziennikarzy.

Dziennikarze uprzejmym tonem wyjaśnili, że tym razem interesuje ich nie ona, lecz Schuschnig.

— Kto? — zdziwiła się Mistinguette, nie orientująca się absolutnie w imionach działaczy politycznych. — Schuschi? Schuschi? Jak dalej?

—To jest austriacki kanclerz (po francusku — chancelier). Lecz Mistinguette przyjęła „chancelier" za „chansonier" i była zdumiona, że jakiemuś austriackiemu śpiewakowi okazują tyle uwagi.

Niewiadomo zresztą czy kanclerz austriacki znał również swoją sąsiadkę z morskiej kąpieli. Przed katastrofą rodzinną był on zamkniętym, poważnym i surowym w stosunku do siebie samego człowiekiem, zas po tragicznej śmierci żony, zamknął się jeszcze bardziej w sobie. W kurorcie Schuschnig poświęca wiele czasu sportowi wodnemu, robiąc wycieczki motorówką w towarzystwie swego syna, który po wyleczeniu się z następstw katastrofy stał się nieodłącznym jego towarzyszem na wszystkich spacerach. Austriacki kanclerz jest człowiekiem bardzo religijnym. Codziennie uczęszcza na mszę do miejscowego kościoła. W kurorcie nie tylko odpoczywa, ale również pracuje, spędzając długie godziny nad korespondencją i na naradach ze swymi najbliższymi współpracownikami. Nie bacząc na zamknięty tryb życia austriackiego kanclerza, w kurorcie krążą o nim rozmaite pogłoski. Opowiadają, między innymi, że wkrótce kanclerz ożeni się z hrabiną Foger, znajdującą się również w kurorcie i od czasu do czasu urządzają razem z baronową Gerstl specjalne dla kanclerza koncerty i wieczory muzyczne.

NA FRONCIE HISZPAŃSKIM

Walencja. PAT. — Komunikat oficjalny donosi, że na froncie aragońskim wojska rządowe posuwają się w kierunku na Belchite. Powstańcy atakowali gwałtownie pozycje koło Mediana. Wszystkie ataki przeciwnika na Zuerai Mayor de Caleyo zostałyl odparte.

Po długotrwałym ostrzeliwaniu Santa Barbara, powstańcom udało się zająć szereg pozycyj koło tej miejscowości.

Na froncie Santander oddziały wojsk rządowych zmuszone były wycofać się na drugą stronę rzeki Deva.

Na froncie południowym na odcinku Granada powstańcy zajęli miejscowość Cortigo, lecz wojska rządowe przeszły do kontrataku i wyparły przeciwnika z zajmowanych przez niego pozycyj.

Na odcinku Pozoblanco wojska rządowe zajęły miejscowości Aldea, Cuenca i Sierra Naval Carazo.

Salamanka. PAT. — Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie Santander wojska powstańcze zajęły wczoraj 22 miejscowości, m. in. Unquerra, Villa Bueva, San Vincence de la Barquera.

Na froncie aragońskim, na odcinku Zuera i Villa Mayor i Belchite, ataki przeciwnika osłabły. Na froncie Kordoby na odcinku Penarroya powstrzymano natarcie oddziałów rządowych, które poniosły ciężkie straty.

Na odcinku Espiel artyleria powstańcza ostrzeliwała bardzo skutecznie pozycje nieprzyjacielskie.

KONFERENCJA PREMIERA HISZPAŃSKIEGO Z PREZESEM MIĘDZYNARODÓWKI

Walencja. PAT. — Agencja Havasa donosi, że premier hiszpański przyjął wczoraj na specjalnej audiencji prezesa drugiej międzynarodówki de Brouckere'a.

De Brouckere, który przybył dla zbadania sytuacji w Hiszpanii, odbywa szereg konferencji z wybitnymi przedstawicielami frontu ludowego.

TAJFUN NAWIEDZIŁ HONG-KONG

Straszna noc

Hong Kong. PAT. — Tajfun, który nawiedził Hong Kong, trwał prawie całą noc. Była to straszna noc, jak donosi korespondent Reutera, dla mieszkańców miasta. Szybkość wiatru sięgała 130 mil na godzinę. Kiedy burza się uspokoiła, miasto w godzinach porannych wyglądało jak gdyby zostało zbombardowane przez eskadry samolotów. Przeszło 100 osób utraciło życie w mieście, ginąc pod gruzami zawalonych domów. Liczba ta jest oparta jedynie na pierwszych danych, zebranych przez władze. W rzeczywistości prawdopodobnie będzie znacznie wyższa. Obecnie trudno jest jeszcze zorientować się w spustoszeniach, jakich huragan dokonał w porcie. Niewiadomo ile osób utonęło wraz ze statkami, które w wielkiej ilości zgromadziły się z powodu blokady wybrzeży chińskich, nie tylko w porcie ale i poza portem.

Przeszło 20 statków i parowców doznało poważniejszych uszkodzeń. Prócz transportowca japońskiego „Asama Maru" osiadł również na skałach parowiec włoski „Conte Verde".

W dzielnicy chińskiej w zgliszczach domów, które spłonęły, znajdują się niewątpliwie zwłoki licznych ofiar katastrofy. Dotychczas wydobyto cał kowicie zwłoki 15 Chińczyków.

Katastrofa, która dotknęła Hong Kong jest tym straszniejszą, iż w mieście panuje już od pewnego czasu cholera. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano 394 wypadki tej choroby. Z tej liczby 219 zakończyło się śmiercią.

„Między Wisłą a ujściem Dunaju"

Berlin. (Tel. wł.) — „Essener National-Zeitung" zamieszcza korespondencję z Sofii (?), w której autor omawia książkę, wydaną przed kilku laty przez Warszawski Instytut Wschodni p. t. „Między Wisłą a ujściem Dunaju". Autor niemiecki twierdzi, iż książka ta wskazuje, że Polska dąży do zainteresowania Rumunii portem polskim na Bałtyku, z jednej strony uwidaczniają się dążenia Polski do wskrzeszenia na nowo planu omawianego swego czasu przed laty z Rosją, stworzenia na morzu Czarnym bramy wypadowej dla polskiego handlu zagranicznego na południe. Ponieważ plany z Odesą nie przyszły do skutku, Polska pragnęłaby zrealizować je teraz przy pomocy portów rumuńskich Galazu i Konstancy. Polska pragnie więc wskrzesić historyczną linię umocnienia się na południe. Książka ta ujawnia „parcie na Południe", stąd też zainteresowanie Polski budową mostu na Dunaju w miejscu między rumuńską miejscowością Diurdiu a bułgarską miejscowością Russu. Projekty te miały być rzekomo tematem rozmów polsko-rumuńskich podczas ostatnich wizyt króla Karola w Warszawie. Zachodzi teraz pytanie, dlaczego Niemców interesuje kwestia rzekomego zwrócenia się Polski na Południe? Przypuszczają one bowiem, że stworzenie dla Polski nowej bazy morskiej na południu, odwróciłby mogło zainteresowanie Polski od Bałtyku.

Współpraca Anglii z Ameryką

Waszyngton. PAT. — Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Bingham odbył wczoraj dłuższą rozmowę z prezydentem Rooseveltem. Ambasador wyraził rzekomo prezydentowi Rooseveltowi życzenie Chamberlaina utrzymywania pomiędzy W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi jaknajściślejszej współpracy. Chamberlain miał rzekomo podkreślić, iż obecnie i aż do chwili wyjaśnienia sytuacji europejskiej W. Brytania będzie zajmowała stanowisko wyczekujące.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Tokio. PAT. — Agencja Domei donosi z Tsingtao, iż wojska chińskie weszły do miasta wbrew układowi, zawartemu niedawno w Japonią po wyjeździe z miasta konsularnych władz japońskich.

Szanghaj. PAT. — Wojska chińskie jak i japońskie rozpoczęły gwałtowny ogień artyleryjski. Japońskie okręty wojenne skierowały swoje armaty na chińską dzielnicę miasta. Noc minęła stosunkowo spokojnie. Jak przypuszczają w kołach chińskich, Japończycy przygotowują na froncie szanghajskim generalną ofensywę.

POSEŁ CHIŃSKI W WIEDNIU ULEGŁ KATASTROFIE

Wiedeń. PAT. — Samochód, w którym jechał poseł chiński w Wiedniu Tung, zderzył się wczoraj z tramwajem. Minister Tung odniósł poważne obrażenia. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie dokonano operacji, która miała przebieg pomyślny.

CZY PREZYDENT ROOSEVELT PRZYBĘDZIE DO WŁOCH?

Rzym. PAT. — „Coriere Padano" informuje, że ambasador St. Zjednoczonych przy Kwirynale Philips udaje się niebawem na urlop do Ameryki. Zdaniem wspomnianego pisma, wyjazd ten pozostaje w związku z projektem przyjazdu prezydenta Roosevelta do Włoch.

Ambasada amerykańska potwierdza wiadomość o wyjeździe ambasadora Philipsa, podkreślając równocześnie, że nic jej nie wiadomo o zamierzonej podróży do Włoch prezydenta St. Zjednoczonych.

Wielkie manewry we Francji

Paryż. PAT. — Dnia 13 września rozpoczną się w Normandii wielkie jesienne manewry wojskowe pod kierownictwem gubernatora wojskowego m. Strassburga gen. Heringa.

CHINY WYRAZIŁY UBOLEWANIE STANOM ZJEDNOCZONYM

Waszyngton. PAT. — Departament stanu otrzymał depeszę od ambasadora Stanów Zjednoczonych w Nankinie z zawiadomieniem, iż Czangkaiszek wyraził mu ubolewanie w imieniu rządu chińskiego z powodu bombardowania „Prezydenta Hoovera". Marszałek dodał, iż Chiny wydały wszystkie konieczne zarządzenia, by zapobiec powtórzeniu się podobnych incydentów.

Na posterunku.

Zwyżka cen pieczywa

(g) Jak donosi prasa warszawska, w ostatnich dniach Komisarz Rządu m. Warszawy zgodził się na podwyżkę cen pieczywa o kilka groszy na kilogramie.

Podwyżki takiej wprawdzie u nas jeszcze nie zastosowano, ale spodziewamy się, że niezadługo dojdzie ona i do naszego miasta.

Już dzisiaj musimy przeciwko niej stanowczo zaprotestować, chociażby z tego względu, że Polska jest krajem wybitnie rolniczym i zbiory zno wu nie tak bardzo niedopisały.

Zresztą w ostatnich dniach rozpisywano się dużo o możliwościach eksportowych zboża z Polski, co oznacza, że spichrze w Polsce są pełne!

Wyczuwamy w tej podwyżce warszawskiej raczej jakieś inne tajemnice.

Wobec tego idąc za głosem opinii publicznej, stanowczo sprzeciwiamy się wszelkiej podwyżce chleba w naszym mieście i już dzisiaj bijemy na alarm, zwracając uwagę odnośnych czynników, ażeby jej się przeciwstawiły jak najenergiczniej.

Krwawy napad bandycki

Olkusz. (Od Kor.) — Onegdaj w nocy w Łanach Średnich, nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Katarzyny Wiślak. Syn Wiślakowej zatrzymał jednego ze złodziei, jednak uderzony gwałtownie przez drugiego sprawcę, upadając puścił go. Za spłoszonymi złodziejaszkami wybiegł młody Wiślak na podwórze, lecz w tym momencie padł strzał i jeden ze złodziei upadł na ziemię.

Okazało się, że uciekający strzelił do Wiślaka, kula jednak trafiła drugiego złodzieja, raniąc go niebezpiecznie w szczękę.

Rannego oddano w ręce policji, drugi zbiegł. W toku śledztwa okazało się, że rannym jest Bolesław Dłużniak, drugi złodziej, który zdołał zbiec, nazywa się Aleksander Wojdyga, obaj z Węgrzynowa (pow. włoszczowski).

Tragiczny wypadek chłopca

Nowy Targ. (Od Kor.). — Onegdaj w Czarnym Dunajcu, obok Nowego Targu, utonął 11-letni chłopiec Zdzisław Goławski. W czasie zabawy nad rzeką chłopiec pośliznął się i został porwany przez wezbrane po deszczu wody. Zwłok denata nie zdołano dotychczas odszukać.

MOWA MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

przez radio

Z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego p. minister WR. i OP. prof. Wojciech Świętosławski, wygłosi za pośrednictwem Polskiego Radia dwa przemówienia.

W sobotę dnia 4 września o godz. 11'05 przemówienie p. t. „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży" — skierowane będzie do młodzieży, natomiast w niedzielę dnia 5 września o godz. 20'40 p. minister Świętosławski mówić będzie do nauczycieli na temat „U progu nowego roku szkolnego".

Choroba b. prez. Massaryka

Praga. PAT. — Czechosłowacka agencja telegraficzna donosi, że stan zdrowia b. prezydenta republiki czechosłowackiej **Masaryka**, wzbudza jaknajwiększe zaniepokojenie. U łoża chorego czuwają prezydent Benesz i premier Hodza.

wrzesień **2** czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.36
Wschód słońca jutro godz.: 4.40

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Rajmunda.**
Środa: **Bronisławy.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Gottlieb Dawid, Dietla 68, tel. 128-52. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4, I. p., Marcinkowski Włodz. Podwale 1, tel. 123-60, Schönbergowa M., Pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

GOŚCINNE WYSTĘPY J. ROMANÓWNY IM. MASZYŃSKIEGO

Dzisiaj w czwartek, jutro w piątek i w sobotę powtórzenie komedii A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów". Sztukę tę o psycho-analizie i podświadomości u człowieka jako o igraszce nieznanych sił tkwiących w głębi naszego ja, skomponowaną w formie lekkiej, miłej, pogodnej komedii, nazwano produktem „scenicznej wiedzy radosnej". Trzyaktowy dialog, będący wydrwieniem do morosłej „freudomanii" prowadzą brawurowo Janina Romanówna i Mariusz Moszyński, nasycając bieg sztuki humorem i niezrównanym tonem neutralności. Gościna znakomitych artystów w naszym teatrze trwać będzie krótko, bo tylko parę dni, gdyż 8 bm. rozpoczynają występy we Lwowie.

Plan przedstawień:

Czwartek: „Freuda teoria snów".

Piątek: „Freuda teoria snów".

Sobota: „Freuda teoria snów".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Biały Anioł".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem".
ŚWIT: „Tajny plan R. 8"
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro".
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska".

RADIO

PIĄTEK 3 WRZEŚNIA

12'25 Orkiestra salonowa. 13'55 Muzyka 15'10 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka dla dzieci w opr. Krystyny Krupińskiej, b) „Odlot jaskółek" opowiadanie Anny Wajdowej. 15'30 Muzyka. 16 Rozmowa z chorymi. 16'15 Koncert solistów. Wykonawcy: Witold Łuczyński (śpiew), Mieczysław Hoherman (wiol.), prof. L. Urstein (akomp.). 16'45 Samolotem do Palestyny — reportaż Kazimiery Muszałówny. 17 Koncert orkiestry Filharmonii warszawskiej. 17'50 „Wędrówka tasiemca" pogadankę wygł. dr Axel Stjerna. 18 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego. 18'15 Flet i fortepiona. 19 Koncert kameralny. Wykonawcy: Władysława Markiewiczówna (fort.), Franciszek Nierychło (obój), Ludwik Michniewski (fagot). 19'25 Piosenki włoskie w wyk. Józefa Wolińskiego (tenor), akomp. W. Raczkowski. 20 Koncert rozrywkowy. 22 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 22'30 Pieśni nastrojowe w wyk. kwartetu wokalnego solowego pod dyr. J. Kołaczkowskiego. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Przemówienie prokuratora w procesie Fleischerowej

Parylewiczowa wyrządziła Sądownictwu polskiemu wielką krzywdę

Przy tłumnym udziale publiczności rozpoczął się w dniu dzisiejszym proces. Takiego zainteresowania, jak dziś, dotychczas jeszcze nie było! Miejsca dla publiczności przepełnione. Kontrola zarówno dla przysłuchujących się, jak i dla recenzentów prasowych obostrzona.

Nastrój podniecony. Jako pierwszy z oskarżycieli publicznych przemawiać będzie, nie jak dotychczas przypuszczano, prokurator Żeleński, ale prok. Garbaczyński.

Parę minut po 9-tej wchodzi na salę trybunał. Jeszcze kilka formalności — i głos zabiera prokurator Garbaczyński.

PRZEMÓWIENIE PROK. GARBACZYŃSKIEGO

Haniebny fakt

Pamiętny był dzień, kiedy dotarła do szerokich rzesz społeczeństwa wiadomość o olbrzymiej aferze, która swymi mackami objęła podejrzenie w stosunku do sądownictwa.

Smutny to fakt, że główną rolę w tej kompromitującej aferze odegrała żona ówcześnie urzędującego prezesa apelacji krakowskiej, niesławnej pamięci Wanda Parylewiczowa.

Tym bardziej hańbiący to fakt!

Osoba ta tym bardziej zasłużyła na potępienie, że swym ohydnym procederem przekupić chciała szerokie rzesze urzędnicze, nie pokwapiła się rzucić strasznego podejrzenia na dobre imię sądownictwa polskiego.

Czyż dopuścić można, by wrzód dalej toczył dobre imię sądownictwa? Czy w dobrze zrozumiałym interesie publicznym nie należało wszelkimi dostępnymi środkami przeciąć ów wrzód, by nie dopuścić do dalszego szargania sławy sądownictwa?

Do tego dążyło śledztwo i oto przed Wysokim Sądem leży stos aktów!

Związek interwencyjny

Wanda Parylewiczowa założyła związek interwencyjny. Z jej inicjaty wy wciągnięte zostały do zakresu jej przestępczej działalności niektóre osoby.

O należenie do tego związku oskarżone są cztery osoby.

Czyż zgodnie z aktem oskarżenia udowodniona została tym czterem osobom, w toku przewodu sądowego, wina?

Słyszałem z ust obrony, że nie są tak winni, jak im zarzuca akt oskarżenia.

Przyznaję rację. Ale czyż taki związek interwencyjny nie jest równie groźny, jak banda przemytników, która działając poza plecyma Państwa, godzi w całość interesu publicznego i przez to jest tym groźniejsza.

Należy ocenić nastrój, jaki ten związek swymi interwencjami wywołał — nastrój nierówności między ludźmi — by wtedy dopiero móc ocenić działalność tego związku i pod tym kątem widzenia oceniać jego wagę.

Znając już rozmiar przestępstw popełnionych przez Wandę Parylewiczową, widać niezbicie, że Parylewiczowa nie mogła tego wszystkiego sama załatwiać.

Czyż mogła ona sama, a nawet z jedną czy dwoma peszcze osobami załatwić tyle spraw, przyjmować tylu interesentów?!

Fakt ten jest nie do pomyślenia! I stąd zrozumiałe, że pomocne jej były do tego inne osoby.

Tu prokurator, krótko zresztą, przedstawia udział w związku Fleischerowej i Hochmana.

Nasuwa się dalsze pytanie. Czy i jaki cel miał związek na oku?

Celem tym było wywieranie presji na ludzi na stanowiskach urzędniczych, chęć wywarcia wpływu na stronnicze wydawanie wyroków sądowych.

Rozprawić się z ohydą protekcjonizmu

W tym miejscu prokurator interpretuje art. 137 kk., który zdaniem jego, w interpretacji Sądu Najwyższego nie jest całkowicie wyjaśniony.

A w nim — twierdzi prokurator — leży moc, by w jego zastosowaniu zdecydowanie rozprawić się z ohydą protekcjonizmu.

Jako jeden ze sposobów — jak już mówiłem — przemawia w dalszym ciągu prokurator — działaniem przestępczego związku było wpływanie na swobodną decyzję sędziowską. Wpływała na tę decyzję Wanda Parylewiczowa, narzucając sędziom swe kłamliwe i hańbiące listy. A przestępczość z jej strony leży w tym, że listy swe pisała **do podwładnych swego męża.** I w tym przede wszystkim widzę wpływ na swobodną decyzję sędziowską!

Ale sąd oparł się tym zakusom, tym presjom. I w tym leży jego chluba!

Po tym obrazuje prokurator działalność związku wobec urzędników różnych władz. Tak charakteryzuje prokurator przestępczą działalność Wandy Parylewiczowej i kilku osób.

Dość dużo miejsca w swym przemówieniu poświęca prok. Garbaczyński osk. Holländrowi i stosunku między oskarżonym a apl. Kantem. Stwierdza on winę osk. Holländra, uważając pożyczki jego udzielane Parylewiczowej dla załatwienia sprawy Kanta, za pozór jedynie.

Dzięki pożyczkom i działaniu Wandy Parylewiczowej, prezes sądu Bojdecki, który dotychczas ujemnie oceniał Kanta, jako kandydata na stanowisko sędziowskie, zmienił swoje zdanie.

Poza zajęciem się jeszcze dwoma pozostałymi oskarżonymi, kończy prok. Garbaczyński oświadczeniem, że nie należy — wedle jego stanowiska, uważać sprawy niniejszej za drobną, lecz rozważyć ją na szerszej płaszczyźnie.

Niesłychaną krzywdę moralną — kończy prokurator — wyrządziła Wanda Parylewiczowa i jej satelici polskiemu sądownictwu!

Okropne samobójstwo na Stradomiu

Dzisiaj nad ranem w restauracji Kurza Zygmunta przy ul. Stradomskiej l. 13 usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie sobie żył u rąk niejaki Józef Wilkuszewski, lat 30 bez zawodu i zajęcia.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło niedoszłego samobójcę do szpitala św. Łazarza.

Anioł najechał na Kota

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy zbiegu ul. Siennej a Gertrudy, Anioła Walerian kierowca samochodu ciężarowego firmy Grabowski, prowadząc wóz w kierunku ul. Starowiślnej, potrącił przejeżdżającego z nieprzepisowej strony rowerzystę Ignacego Kota, zam. w Zielonkach pow. Kraków.

Nieostrożny cyklista upadł na jezdnię, doznając potłuczenia na całym ciele.

Kierowca Anioła odwiózł Kota na stację Pogotowia ratunkowego, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy skierowano go domu.

Oczywiście winę wypadku ponosi Kot.

Nieznani sprawcy

Przez niezamknięte okno na parterze do mieszkania Władyniaka Piotra przy ul. Traugutta l. 22 zakradł się nieznany sprawca i skradł garderobę wartości około 300 zł.

Jeszcze inny nieznany sprawca w dniu wczorajszym skorzystał z nieuwagi Józefa Steralskiego zam. przy ul. Piaski l. 39, który zostawił na chodniku przy pl. Wolnica bez opieki swój własny rower.

Oczywiście nieznany sprawca zaopiekował się nim, czyniąc Steralskiemu szkodę w wysokości 150 zł.

Rekin pożarł trzy osoby

Londyn. PAT. — Rekin olbrzymich rozmiarów wywrócił w zatoce Carradale w hrabstwie **Arglischire** (zach. Szkocja) łódź żaglową. Zginęły trzy osoby. Sternik, brat jego i syn sternika. Ponieważ wypadek ten wydarzył się w niedalekiej odległości od brzegu, a członkowie załogi łodzi świetnie pływali, nie ulega wątpliwości, iż pożarł ich rekin. Łódź motorowa, która niezwłocznie udała się na miejsce wypadku, przybyła już za późno.

ENDECJA W ZWIERCIADLE HISTORII

OBÓZ Z TRADYCJĄ HAŃBY

W „Dzienniku Ludowym“ czytamy m. in.:

PRAWO PANÓW WOBEC NIEWOLNIKA

Przed ostatnim wyborami kolportowana była broszurka p. Józefa Chłońskiego pt.: „Przed sądem historii“, dająca przegląd działalności „narodowej“ w skali historycznej Broszurka ta, opatrzona jest u dołu napisem „Nakładem Bezp. Bloku Współpracy z Rządem“. Czytamy w niej o roli tzw. „obozu narodowego“ w okresie niewoli — słowa następujące:

„Dążeniem tego obozu stala się ugoda z caratem“. „Endecja wyrzekła się wspaniałej przeszłości dziejowej Polski, a przyszłość wiązała z carską Rosją“. „Jej przywódca Roman Dmowski, potępia rewolucję 1905 roku, potępia walkę zbrojną z Moskalami i zwalcza strajk szkolny“.

„Po wygaśnięciu rewolucji 1905 roku rozwija się nadal idylla ugody endecko-rosyjskiej. Posłowie polscy do „Dumy“ czyli sejmu rosyjskiego, popierają najbardziej reakcyjne carskie gabinety. Ale wzamian za wierną swą i pokorna służbę, doznają tylko objawów pogardy. To jest prawo panów w stosunku do niewolników“.

Ten zbiór faktów z okresu powojennego znany jest zapewne wszystkim i nie cytujemy go tu, tak samo, jak i innych cytat, jako rewelacji historycznej.

Podajemy te cytaty specjalnie w „sanacyjnym“ ujęciu z przed lat kilku.

PO WYBUCHU WOJNY

Ciekawe są również dalsze dzieje endecji. Wybucha wojna światowa a jednocześnie zaczyna się silniej objawiać ruch niepodległościowy w Polsce. Zbliża się 14 sierpnia. Wtedy:

„Endecja spieszy zapewnić generał-gubernatora o lojalności Polaków, zachęca do entuzjastycznego spełniania obowiązków tych, których powołano pod broń. Do ludności Królestwa zwraca się z apelem o zachowanie spokoju... niesłychanym nakładem energii paraliżuje w kraju wszelką myśl w walce z Rosją“

A kiedy ks. Mikołaj ogłasza manifest do Polaków z dn. 15 sierpnia 1914 r.:

„Endecję opanowuje szał radości. jak niewolnika, którego władca poklepał po ramieniu“.

Nawet po klęsce rosyjskiej w 1915 roku:

„Idea niepodległości nie świta endekom w głowach ani przez chwilę. Przeciwnie, czołowi endecy w niezmiernie często składanych deklaracjach zapewniają o lojalności i przywiązaniu całego narodu polskiego do Rosji, mówią nawet o potrzebie „jedności“ z Rosją, a Dmowski zapewnia, że „obecnie Polacy posiadają pełną świadomość całkowitej nierozdzielności Polski od Rosji“.

WÓDZ ROMAN DMOWSKI

W dalszym ciągu broszurka cytowana omawia walkę Dmowskiego z Piłsudskim, w której upatruje przyczynę powstania w umyśle Dmowskiego **„pomysłu, którego inaczej jak zbrodnią nazwać nie można“**, a w wykonaniu którego:

„Dmowski zwraca się do Wilsona z błaganiem, aby do warunków zawieszenia broni wstawić punkt, zobowiązujący Niemców do utrzymania okupacji w Polsce do czasu, który określi koalicja. Jako powód tych zabiegów podał obawy przed najazdem bolszewików i wybuchem rewolucji wewnątrz Polski.

Trzeba podziwiać chłodny, wyrafinowany i pozbawiony wszelkich skrupułów spryt wodza endecji. Za jednym zamachem ubijał dwie sprawy: Niemcy zostaną w Polsce, a więc Piłsudski będzie siedział, a w każdym razie nie uzyska możności stworzenia siły, która decyduje o posiadaniu władzy. Z chwilą kiedy armia Hallera będzie gotowa, Niemcy grzecznie ustąpią, a on p. Dmowski obejmie rządy w Polsce“. Cóż mógł go obchodzić los kraju, wystawionego na okupację przez armię, która starałaby się obrabować Polskę do reszty, wiedząc że pozostanie tutaj najwyżej kilka miesięcy? Czyż mógł przewidzieć, że pozostanie armii niemieckiej w Kongresówce wzmocniłoby Niemców na tyle, że nie wiadomo czy prędko zgodziliby się usunąć!“

Naszym zdaniem Dmowski, oprócz nienawiści do Piłsudskiego. poważnie **obawiał się naprawdę mas w Polsce, w związku z coraz większymi wpływami idei Polski Ludowej,** wyrażonej później w powstaniu Rządu Ludowego w Lublinie. To zdecydowało. **Chciał postąpić tak jak postąpił czterdzieści siedem lat przed nim, zdradzający Francję rząd wersalski** i gen. Galifet, wpuszczający Prusaków, w **obawie przed ludem Paryża (1871) i postąpił w w dziewiętnaście lat później jego kuzyn hiszpański gen. Franco, przywołujący armię niemiecką na pomoc przed ludem Hiszpanii.**

Nie powiodły się jednak plany Dmowskiego i:

„dopiero gdy stracił nadzieję uznania go za szefa rządu polskiego, z samego tylko niewolniczego przyzwyczajenia chyli głowę w pokorze, aby przyjąć mandat przedstawiciela, tak przez siebie znienawidzonego rządu warszawskiego na Kongr. Wersalskim“.

Pozostawmy Dmowskiego na kongresie wersalskim, zaznaczając tylko że krok jego: podporządkowanie się Warszawie, był również kierowany obawą przed widmem Lublina i nie dyskutując, bo nie w tym celu czerpiemy cytaty, przyjrzyjmy się innemu okresowi, którego osią jest tzw.:

„CUD NAD WISŁĄ“

W tej sprawie aktualność cytat nabiera podwójnej wartości. Nie dawno bowiem odbywały się z racji rocznicy owego „cudu“ pod sanacyjnym protektoratem — endeckie „demonstracje narodowe“. Ciekawe więc będzie, co dzisiejsi protektorzy pisali o zachowaniu się swoich pupilków w okresie tej wojny — kilka lat temu. Czytamy w tejże broszurce:

„Rola endecji w czasie naszego odwrotu i przygotowań do bitwy pod Warszawą jest czymś pośrednim pomiędzy zdradą i obłędem. Plotki i oszczerstwa osiągnęły wówczas punkt kulminacyjny... endecja pracowała wówczas nad puszczaniem w obieg takich idiotyzmów jak te, że marsz. Piłsudski zamiast dowodzić spędzia dnie całe u młodej Perlówny“.

„Tuż przed okresem manewru z nad Wieprza — przywódcy endecji uciekli do Poznania i tutaj czekali na wiadomość o upadku Warszawy... Tak byli pewni klęski, że należący do nich duchem gen. Dowbór-Muśnicki: wprost proponował cofnięcie frontu nad Wartę, byle Poznań osłonić. A gdy Naczelny Wódz zaproponował mu dowództwo frontu południowego, do którego należała obrona Lwowa, gen. Dowbór-Muśnicki odmówił. Miał odwagę odmówić swego udziału w walce, gdy za broń chwytali starcy, kobiety i dzieci...“

Nie wiemy, czy i co pomyśleli sobie o **tym protektorzy endeckich galówek w dniu 15 sierpnia 1937 r.** Kilka lat temu rozdział o „Cudzie nad Wisłą“ kończył się słowami, których na darmo szukalibyśmy w jakiejkolwiek sanacyjnej gazecie z dnia 15 sierpnia 1937 roku.

„Endecja stworzyła legendę „Cudu“, tylko dla pokrycia ohydnej roli, jaką wówczas spełniła. Dla niej zwycięstwo sierpniowe było istotnym cudem nieoczekiwanym. Ale wobec historii, która ma odmierzać winy i ferować wyroki, wspomnienia tych straszliwych dni będą oskarżeniem, pod którego ciężarem endecja uginać się będzie wiecznie. Nawet wtedy, gdy już istnieć przestanie!“

ZAMORDOWANIE PREZ. NARUTOWICZA

Na ten temat czytamy w broszurze:

„Najstraszniejszym i będącym ukoronowaniem wszystkiego, tym śmiertelnym grzechem endecji było zamordowanie Prez. Narutowicza i gloryfikacja zabójcy. Z zeznań Niewiadomskiego wynika, że działał pod wpływem atmosfery, płynącej z prasy endeckiej. Odpowiedzialność moralna endecji za tę zbrodnię jest ustalona, historia wyda wyrok bezlitosny!“

„Endecja to obóz bez tradycji. Albo lepiej — obóz z tradycją hańby“.

BANKRUTUJĄCY SKLEPIK ŻYDOWSKI

Broszurka p. t. „Joachimki sejmowe“ pisze o endekach:

„Zwali się już rozmaicie Narodowa Demokracja, Endecja, Ósemka, Chiena, Prawica, Obóz Wielkiej Polski. Stronnictwo Narodowe — wciąż ci sami ludzie i ci sami handlarze sumieniem i godnością narodu. Na ich to rękach zaschła krew zamordowanego Prezydenta Polski, Narutowicza. Ale na nich już dawno poznał się chłop polski i robotnik. Byli już przecie u rządów parę razy i zawsze odchodzili, żegnani nienawiścią i wzgardą. Jeden z posłów ludowych dał im taką ciętą i sprawiedliwą odprawę: Tych panów z endecji nieraz słyszeliśmy jak pięknie mówili, powołując się stale na Boga, na ojczyznę, na naród. Ale mimo tych ładnych haseł, ci panowie kłaniali się obcym carom, stupajkom i zachwalali niewolę... Ci panowie zawzięcie walczą o to, aby lud był ciemny, aby został pozbawiony praw. Ci panowie nadużywali religi oraz świętości narodowych, aby tylko ogłupić, oszukiwać, a przy tym żeby łapać urzędy i pieniądze“.

Rozumiemy, że wiele zdań z tej cytaty posiada charakter przedwyborczy, dla przyciągnięcia mas pracujących, ale nie mniej są one dziś bardzo interesujące.

PANU RUTKOWSKIEMU

W broszurce p. t. „Przed sądem historii“ czytamy:

„Obóz, który posiada taką przeszłość okropną musi zniknąć z powierzchni życia polskiego. Odrodzenie jest tam już niemożliwe. Mówi się wprawdzie o walkach między młodym pokoleniem endeckim i starą, obciążoną winami generacją, ale nadzieje na pożyteczny wynik tej walki oparte są na złudzeniach. Ludzie zarażeni miazmatami ducha niewolniczego za młodu, nie zdobędą się na akcję stanowczą przeciw trucicielom swych dusz. Upodobnili się do nich sami“.

Tak, tak — panie R. — pan zresztą nie próbuje walczyć. Przeciwnie.

O FASZYŹMIE

Zachowaliśmy tę cytatę na koniec. Zaczerpnięta jest ona z książeczki p. t. „Ideologia obozu Marsz. Piłsudskiego na podstawie przemówień płk. Walerego Sławka“ i brzmi:

„Kto organizował zamach na Prez. Narutowicza, kto nieudolnie przygotowywał ruch „faszystowski“, kto dzisiaj usiłuje wszystkich niezadowolonych skupić w swoich szeregach, aby siły do nowych zamachów gromadzić — ten, gdy mowa o demokracji parlamentarnej i praworządności winien ze wstydu się paląc — milczeć. A przede wszystkim raz na zawsze wyrzec się prób dojścia do władzy, bo do niej nie dojdzie“.

A dalej jakiej **świeżości** nabierają dziś słowa. skierowane wówczas pod adresem endecji:

„Warto sobie przypomnieć entuzjazm endecji do faszyzmu. Byłby on dla niej świetną metodą rządzenia, gdyby zdolna była stworzyć faszyzm polski“.

SŁOWA KOŃCOWE

Broszurak o endecji kończy się słowami:

„Przed okiem historii nic się nie ukryje“. „Sprawa endecji jest już przegrana bez reszty i życie zatwierdzi ten wyrok. Już niedługo“.

Dużo ma spraw historia i dużo ma ma życie wyroków do zatwierdzenia. Dla wyroku musi mieć dostateczny materiał dowodowy. A każda broszura, każda ulotka, każdy druczek — to taki materiał. Obciążający i... żenujący.

Nie prawda?

Roman Krukowiecki.

Katastrofa samochodowa

krakowskiego lekarza we Wiedniu

(Z. S.) W miejscowości Judenburg koło Wiednia miała miejsce katastrofa automobiolwa, której uległ samochód znanego lekarza krakowskiego, roentgenologa dra Gabriela Gottlieba. W aucie znajdowali się oprócz wspomnianego lekarza p. Jaremianka, art. rzeźbiarka, p. Kamińska, artystka z Warszawy i p. Henryk Gottlieb, artysta malarz z Krakowa. — Auto prowadzone nieprzepisową stroną przez dr Gottlieba uległo zderzeniu z przejeżdżającym samochodem wiedeńskim, w następstwie czego pp. Jarema, Kamińska i Henryk Gottlieb ulegli ciężkim obrażeniom ciała. Dr Gabriel Gottlieb wyszedł bez szwanku.

* * *

Listy do redakcji

„Wobec ogłoszenia O. Z. N., że Radykalna Partia Chłopska rzekomo powołuje się na współpracę z O Z. N. oświadczamy: władze naczelne Rad. Parti Chłopskiej nie zgłosiły akcesu do O. Z. N. ze względów natury zasadniczej, a tym samym nigdy nie twierdziły o jakimkolwiek bądź związku swego ugrupowania z O. Z. N.

W swych wystąpieniach zawsze podkreślamy swą gotowość do współpracy z każdą organizacją o charakterze polskim, w jej dążeniach do wzmocnienia naszej państwowości i dobrobytu ludzi pracy. Dziwi nas, że O. Z. N. przyjął to oświadczenie wyłącznie do siebie.

Z wysokim poważaniem

Prezes Radykalnej Partii Chłopskiej. **Edmund Krzyżanowski.**

Na wesoło...

NA DALEKIM ZACHODZIE

Śniegi stopniały i po półrocznej przerwie do miasteczka Atlas-City zawitał pierwszy pocztylion. Przywiózł listy, tytoń i świeże wiadomości ze świata. Traperzy przyjmują go gościnnie.

— Gdzież jest wasz dawny szeryf? — pyta pocztylion.

— Niema go. Zawieszony w czynnościach za rozbój.

— Któż go zawiesił, skoro tu nie ma innej władzy?

— Samiśmy go zawiesili. O, na tym dębie.

TRYBUNA SPORTOWA

Rewolta w piłkarstwie śląskim

W Katowicach odbyło się informacyjne zebranie delegatów klubów piłkarskich śląskich, którego założeniem było rozpatrzenie sytuacji i powzięcia uchwał przed zwołaniem przez komisarza śląskiego OZPN nadzwyczajnego walnego zgromadzenia śląskiego OZPN. W zebraniu tym m. in. wzięli udział zaproszeni niektórzy członkowie b. zarządu śląskiego O. Z. P. N., którzy w trakcie obrad udzielili zgromadzonym szeregu wyjaśnień w sprawie stanowiska, jakie zajmują w stosunku do zarządu PZPN i nałożonych na nich kar.

W czasie obrad zabierali kolejno głos poszczególni lelegaci klubów, malując obraz sytuacji, jaka zapanowała w śląskichklubach piłkarskich w konsekwencji obecnego zatargu.

W wyniku obrad, które na ogół od znaczały się jednomyślnością poglądów wszystkich delegatów, powzięto następujące bardzo dobitne charakteryzujące sytuację uchwały:

„Zebrani w Katowicach przedstawiciele śląskich klubów piłkarskich, reprezentujący 254 głosu uchwalają:

1) Nie przyjąć do wiadomości zawieszenia i ukarania członków b. zarządu śląskiego OZPN, wychodząc z założenia, że winni oni być przed tym wysłuchani, a następnie złożyć sprawozdanie przed plenum nadzwyczajnego zgromadzenia śląskiego O. Z. P. N.

2) Stwierdzają, że zarząd PZNP nie przestrzega statutu przez niezwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia śląskiego OZPN w terminie przewidzianym statutem i z żądanym przez kluby śląskie porządkiem obrad.

3) Rozpisanie mistrzostw Śląska bez uwzględnienia postulatów, wysuniętych przez kluby uważamy za objaw szkodliwy, sprzeczny z interesem śląskich klubów piłkarskich.

4) Domagamy się porządku obrad nadzwyczajnego walnego zebrania śląskiego OZPN w myśl postulatów wysuniętych przez nas 12 sierpnia 1937 roku.

5) Domagamy się również dopuszczenia do obrad wszystkich b. członków zarządu śląskiego OZPN.

6) B. członkom zarządu śląskiego OZPN wyrażamy pełne zaufanie za słuszną obronę interesów piłkarstwa śląskiego.

7) W razie nie uwzględnienia wysuniętych wyżej postulatów, nie przystąpimy do mistrzostw, pozostawiając decyzję w tym względzie prawomocnym uchwałom najbliższego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia śląskiego OZPN. Zaznaczamy przy tym, że plan rozgrywek rozpisany został przez komisarza śląskiego OZPN wbrew ostatniej uchwale Dorocznego Walnego Zgromadzenia Śląskiego O. Z. P. N., które postanowiło zmienić system rozgrywek.

W Katowicach odbyło się onegdaj zebranie sędziów Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Udział w zebraniu wzięli przedstawiciele okręgu przemysłowego, brak było natomiast sędziów z okręgu rybnickiego i bielskiego.

Na zebraniu, odbytym pod przewodnictwem p. Labanda postanowiono zaprotestować przeciwko karom, nałożonym na działaczy śląskich przez zarząd PZPN. Poza tym postanowiono zsolidaryzować się z podaną już przez nas uchwałą śląskich klubów piłkarskich.

CZECHOSŁOWACJA PROWADZI W TENISOWYM „MITROPA CUP".

Tabela rozgrywek o puchar Środkowo- Europejski uległa znowu zmia po wysokim zwycięstwie Czechów nad Węgrami (5:1) Polska została zepchnięta, wskutek gorszego stosun ku zwycięstw na drugie miejsce, a Węgry spadły na przedostatnie.

Spotkanie z Austrią będzie niezmiernie ważnym, gdyż jak się okaza ło wszystkie narody z wyjątkiem Czechosłowacji są równorzędne. Mecze Polski z Austrią i Jugosławii z Włochami są już ostatnimi z tegorocznej serii rozgrywek.

Tabela gier przedstawia się obecnie następująco: 1) Czechosłowacja — 2 gry, 4 pkt., stos. zw. 10:2, 2) Polska 2 gry, 4 pkt., st. zw. 9:3, 3) Jugosławia — 1 gra, 1pkt, (4:2), 4) Austria — 2 gry, 1 pkt., (5:7), 5) Węgry — 3 gry 1 pkt., (6:12), 6) Włochy — 2 gry, 0 pkt., (2:12).

PIĘCIU ZAWODNIKÓW UZYSKAŁO CZAS 10,2 NA 100 METRÓW

Amerykański sprointer Ben Johnson dwukrotnie przebiegł dystans 100 mtr. w czasie 10,2 sek. — lepszym od rekordu świata. Wyniki te nie będą jednak zatwierdzone, gdyż w czasie biegów wiał silny wiatr w plecy.

Na marginesie tych wydarzeń warto zanotować, że dotychczas już pięciu biegaczy uzyskało wynik 10,2 sed., ani razu jednak wynik ten nie został zatwierdzony. Po raz pierwszy wynik taki uzyskał Amerykanin Paddock w r. 1925, następnie Metcalfe w 1932 r., dalej — Peacock w 1935 ., Owens w 1936 r. i wreszcie — Ben Johnson. Wszyscy wymienieni reprezentowali barwy Stanów Zjednoczonych.

Wynik Padocka, uzyskany zresztą ia dystansie 110 y (100 m i 58 cm) uznany został jako rekord St. Zj., nie został jednak przedstawiony do zatwierdzenia Międzynarodowej Federacji L. Atletycznej. Pozostałe cztery wyniki uzyskane były przy zbyt pomyślnym wietrze.

Obecny rekord świata, 10.5 sek należy jednocześnie do szeregu zawodników. Są nimi: Williams (Kanada), Tolan i Metcalfe (St. Zj.), Yoszioka (Japonia), Berger (Hol.) i Owens (St. Zj.).

CZY KOLARZE POJADĄ DO TOKIO?

Na zebraniu Międzynarodowej Unji Kolarskiej, niedawno odbytym w Paryżu, poruszano sprawę udziału europejskich kolarzy w Igrzyskach olimpijskich 1940 r. w Tokio.

Jakkolwiek w sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały, zanotować jednak należy głosy przedstawicieli kil ku państwowych związków piłkarskich, wyrażających wątpliwość, aby kolarze-amatorzy byli w stanie opuścić swoje kraje na przeciąg niemal 3 miesiące, nie mówiąc już o wyso kich kosztach podróży.

Przed meczem Polska-Dania

W związku z meczem Polska — Dania, który odbędzie się w Warszawie, dnia 12 września br. podajemy garść wiadomości o przebiegu mistrzostw Danii w piłce nożnej.

W lidze duńskiej gra 10 klubów, 6 z Kopenhagi i 4 z prowincji duńskiej. Mistrzostwa rozgrywane są systemem jesienno - wiosennym. Mistrzem na sezon 1936/37 jest AB Kopenhavn przed B 93, Fremą HIK, KB i 1903.

Dania grała ostatni swój mecz międzypaństwowy w tym roku z Norwegią i pokonała ją 5:1. Przypominamy że Norwegowie na Olimpiadzie pokonali Niemców 2:0 i Polskę 3:2.

Prawdopodobny skład Duńczyków na mecz z Polską będzie następujący: bramkarz: Jednsen (B.93), 38 razy w reprezentacji, obrońcy Molsgaard (AB) i w repr. i Sorensen (Frem) 3 razy, atak Laugesen (AGF Aarhus) 2 razy, Kleven (AB) 27 razy, Rassmussen (1913 Odensei) raz, Jorgensen (K B) raz Toft Jensen (AB) 9 razy.

Duńczycy przywożą z sobą wasnego sędziego liniowego.

HAKOAH — MAKKABI MISTRZOSTWA POLSKIEJ LIGI WATERPOLOWEJ

Sobotnie spotkanie Hakoah Makkabi zakończy najprowdopodobniej sezon waterpolowy w Krakowie. Trzeba przyznać, iż zakończenie to będzie naprawdę ciekawe, choćby ze względu na znaczenie jakie posiada ten mecz dla obu zainteresowanych drużyn.

Hakoah dysponuje obecnie doskonałą młodą drużyną, której siła tkwi na wyrównanym poziomie całej siódemki. Filarami zespołu bielskiego są bracia Wiener „Goldman" i Hammer man, który właśnie powrócił z Palestyny.

Makkabi opierając się na braciach Soldinger i inż. Rittermanie niewątpliwie postara się zadokumentować swój powrót do formy, której przebłyski mogliśmy obserwować już na meczu z AZS-em.

Początek tych niezwykle interesujących się zapowiadających zawodów został wyznaczony na godz. 17 (5).

KĄCIK PRACOWNICZY

ROBOTNIKOWI NIE NALEŻY SIĘ WYNAGRODZENIA ZA CZAS CHOROBY

Trafnie przyjął wyrok zaskarżony, że robotnikowi nie należy się z ustawy wynagrodzenie za czas, kiedy wskutek choroby nie pracował. Zakaz wypowiedzenia umowy pracy w ciągu czterech tygodni choroby robotnika nie ma związku ze sprawą wynagrodzenia za czas choroby. Rozporządzenie o umowie o pracy robotników nie przewiduje takiego wynagrodzenia. Skoro zaś równocześnie rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych wyraźnie przyznaje pobory umowne przez czas 3-ch miesięcy choroby (art. 19 rozp poz. 323/28 Dz. U.). a odpowiedniego postanowienia dla robotników nie ma, to samo porównanie obu tych ustaw wykazuje, że robotnikowi nie należy się zapłata za czas, kiedy wskutek choroby pracy nie pełnił. Tu właśnie wkraczają specjalne ubezpieczenia chorobowe. — (Orz. S. N. z 14 listopada 1936. — C. II. 1541/36. — Przegl Ubez. Społ. nr. 4/37 poz. 53).

OKRES WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ ROBOTNIKA

Zarzut obrazy prawa materialnego uczyniony zaskarżonemu wyrokowi jest nieuzasadniony. — Powód domaga się zastosowania przepisu § 1158 ust. 3 austr. uc. i wywodzi, że wobec tego iż przepracował w składnicy mundurowej lat 27 należało przy wy powiedzeniu powodowi o pracę zachować sześciomiesięczny termin przewidziany w powołanym przepisie ustawy. Powód nie ma jednak słuszności. Umowa o pracę została rozwiązana z dniem 30 czerwca 1934, zatym w czasie, gdy stosunek pracy robotników (w którym to charakterze powód niespornie był zatrudniony), a zatym także warunki i terminy rozwiązania tego stosunku podlegały szczegółowym przepisom rozporządzenia o umowie o pracę robotników. — Nie można zgodzić się z poglądem ka sacji, że przepis § 1158 ust. 3 austr. uc. jako korzystniejszy ma moc obowiązującą obok przepisów rozporządzenia w umowie o pracę robotników, według bowiem art. 66 tego rozporządzenia zachowują znaczenie tylko postanowienia umów korzystniejszych dla pracownika postanowienia natomiast ustawy sprzeczne z powołanym rozporządzeniem, straciły według artykułu 68, moc obowiązującą bez względu na to, czy były dla pracownika korzystniejsze czy nie. Zresztą przepis § 1158 ust. 3 austr. uc. nie odnosi się w ogóle do umów o pracę zawartych na czas nieokreślony, a takim był niespornie stosunek pracy powoda, lecz ułatwia jedynie według swej treści pracownikowi rozwiązanie umowy o pracę zawartej na przeciąg jego życia, lub na okres dłuż szy niżeli 5 lat. Przepis ten zatym nie mógłby przy rozwiązaniu z powodem umowy o pracę w żadnym wypadku znaleźć zastosowania. — (Orz. S. N. z 20 maja 1937. — C. II. 75/37. — Sąd Okręg. Kraków I. Ca 2919/36. — Sąd Pracy Kraków I. Cpr. 1345/35).

Kronika Rzeszowa

KRWAWA BÓJKA NA ULICACH RZESZOWA

Pomiędzy Bronisławem Koszelą a braćmi Władysławem i Józefem Biskupami wynikła bójka na tle porachunków osobistych, w czasie której Biskupowie poranili ciężko nożami Koszelę, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

LUSTRACJA SKLEPÓW

Starostwo rzeszowskie przystąpiło do bezwzględnego karania niesumiennych kupców, którzy podwyższają cenę artykułów żywnościowych. I tak za podwyższenie ceny chleba o dwa grosze na kilogramie, ukarany został piekarz i sklepikarz po 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Równocześnie z akcją paskarstwa Komisja Lustracyjna przeprowadza lustrację sanitarną sklepów.

DALSZE POSZUKIWANIA ROPY W RZESZOWSKIM

Jak już donosiliśmy przedsiębiorstwo „Polmin" otrzymało od Wydziału Powiatowego w Kolbuszowej pozwolenie uprawnień naftowych na 25 lat.

Obecnie „Polmin" przystąpił do wierceń w okolicy Kolbuszowej i Głogowa. Równocześnie doszły do Rzeszowa wiadomości, iż w okolicy Niebylca pojawiła się ropa na głębokości kilku metrów.

O ile poszukiwania „Polminu" zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, będzie to miało wielkie znaczenie dla Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Polityka węgierska podczas wakacyj

Wpływy niemieckie na Węgrzech

Budapeszt, w sierpniu.

W tych dniach, podczas najsilniejszej frekfencji w mieście Weszprem pojawił się na ulicy wóz, ozdobiony wielką chorągwią czerwoną ze swastyką na białym polu, a więc ze znakiem suwerenności niemieckiej. Ponieważ samochód opatrzony był w węgierskie znaki ewidencyjne, zatrzymany został przez policję a właściciel wezwano, aby natychmiast zdjął swastykę. Właściciel odmówił i przeto przez policję został zatrzymany. Po przesłuchaniu okazało się, że właścicielem nie jest nikt inny, jak tylko Ludwik Endre, dyrektor ubezpieczalni państwowej w Budapeszcie, starszy brat znanego sędziego Władysława Endre z Gödölö, który wsławił się swą agresywnością i zbyt krzyczącymi sympatiami dla faszyzmu.

AGITACJA NA RZECZ NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ PARTII RASY WĘGIERSKIEJ

Władysław Endre założył mniej więcej przed kilkoma tygodniami partię narodowo - socjalistyczną dla ochrony rasy węgierskiej i nadzwyczaj gorliwie kieruje jej pracami organizacyjnymi, nie opuszczając oczywiście swego stanowiska sędziego. Jego brat Ludwik wszelkimi siłami mu pomaga. Odbywał właśnie podróż agitacyjną. Według twierdzeń pism węgierskich, Ludwik Endre oświadczył, że nie chodzi o żadną flagę państwa zagranicznego a tylko o znak partyjny nowej grupy politycznej, mianowicie narodowo - socjalistycznej partii dla ochrony rasy węgierskiej, której nikt nie może zabronić używania swastyki jako swego emblematu. Policja w Weszprem wszczęła dochodzenia i zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy oświadczenie Endrego jest słuszne i czy na podobne postępowanie można pozwolić. Zachodzi kwestia, czy Endre zostanie w jakikolwiek sposób ukarany.

MARTON POKAZUJE SIĘ W MUNDURZE

Inny przykład omijania istniejących ustaw miał miejsce w tych dniach w Szolnoku, gdzie odbywało się zgromadzenie Narodowej centrali pracy, która ma zastąpić socjalno-demokratyczne organizacje zawodowe i ostatecznie rozbić też partię socjalno-demokratyczną. Na zgromadzeniu niespodziewanie zjawił się prezes centrali poseł Marton w nowym mundurze partyjnym o charakterze wojskowym. Do munduru należy jeszcze hełm pilśniowy, podobny zupełnie do hełmu wojskowego. Zwolennicy przywitali Martona entuzjastycznymi okrzykami. To oczywiście nie zmienia postanowień ustawy, która zabrania osobom prywatnym i członkom organizacyj politycznych nosze nia mundurów. Na Węgrzech nikt też nie wie, żeby jakaś narodowa centrala pracy czy zwolennicy krzyży strzałowych wyjęci byli z pod tych postanowień ustawy. Mania mundurowa coraz to bardziej się wzmaga, a właściciele mundurów wcale nie zamierzają munduru zdjąć. Nie ulega wątpliwości, że członkowskie organizacyj skrajno prawicowych nie przestrzegają ustaw ani opinii publicznej, która postanowienia ustawy podziela w zupełności.

NIEOBALONE TWIERDZENIE SZECHENYIEGO

Natomiast mówić można o zależności skrajnych żywiołów prawicowych na Węgrzech z innej strony. W Budapeszcie kołują pod tym względem najrozmaitsze pogłoski a nawet na pewnym zgromadzeniu usłyszano sensacyjne wprost twierdzenie. Hrabia Szechenyi, poseł partii małorolniczej, oświadczył w ubiegłym tygodniu na zgromadzeniu w Miszkolcu, że węgierscy ekstremiści prawicowi otrzymają w jesieni br. około 1 milion marek z Niemiec na cele organizacyjne. Twierdzenie to wypowiedziane zostało nie tylko na zgromadzeniu, ale także w prasie. Pomito to ani zwolennicy krzyży strzałowych ani inne grupy ekstremistyczne, aczkolwiek ich sprawa dotyczy, nie obaliły tych twierdzeń ani też nie zaskarżyły Szechenyiego przed sądem.

To wszystko znacznie zaniepokaja opinię węgierską. Nad życiem politycznym w kraju wisi znak zapytania. Jak na to wszystko zareaguje premier Daranyi po swym powrocie z wakacyj? Lewica węgierska życzyłaby sobie energicznej interwencji. Centrum partii rządowej podobno przygotuje memorandum w tej sprawie. Nie mniej jednak powszechnie mówi się, że centrum partii rządowej skłonne jest do kompromisu i uczyni wszystko, aby sprawa nie była łamamana boleśnie. Za kulisami zapanowało ożywienie a ponieważ czyni się starania, aby opinia publiczna nie dowiedziała się wiele o tych machinacjach zakulisowych, żywioły prawicowe podniecane są do żywej działalności. W każdym razie opinia węgierska oczekiwać może burzliwego początku sesji politycznej.

W. K.

KARIEROWICZ Z POSWIĘCENIA

Spytał raz synek ojca: — Mój tatusin drogi!
Co to jest, że ty zawsze upadniesz na nogi?
Dawniej byłeś „endekiem", później „sanatorem",
A teraz znów w „Ozonie będziesz trząsł „sektorem",
Raz zwalczasz naród, potem kochasz się w narodzie
I zawsze to pochwalasz, co jest kiedy w modzie.
Raz frontem do szarego stawiasz się człowieka,
Potem na robotnicze żądania narzekasz,
Uśmiechasz się dziś do ludzi, potem psioczysz na nich
I przyjaciół serdecznych wyzywasz od drani,
Kłaniasz się prezesowi, a woźnym pomiatasz,
Pani dyrektorowej po sprawunki latasz,
Głośno wołasz „niech żyją", a dodajesz cicho,
„A niechże ich najprędzej weźmie jakie licho",
Słowem — same sprzeczności! Co cię przeto skłania,
Że tak, jak rękawiczki zmieniasz przekonania?
— Synu! — ojciec odpowie — prawdy jest w tym wiele,
Że kręcę się tak, jakby kurek na kościele.
Ale ja się poświęcam, jeśli mam być szczery,
Robię to dla pieniędzy, synu, i kariery!

NEMO („Polonia")

NA WESOŁO...

WPADŁ

Lodzia wchodzi do sklepu. — Zwraca się do młodego subiekta:

— Ile to kosztuje? — pyta pokazując wybrany towar.

— Całusa — odpowiada zalotnie subiekt.

— Dobrze. Trzymam pana za słowo. Jutro przyślę tu moją babunię po zakupy, to zapłaci.

DOBRA RADA

— Zanadto malujesz sobie usta, moja droga — strofuje mąż żonę. — To bardzo znać.

— Czyżby?

— Tak, zwłaszcza na policzkach mego sekretarza.



OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. -- Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**